Nr. 126. Kraków, Środa 2 Czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

„Schulverein" idzie na Wschód!

(Przyczynek do sojuszu polsko-niemieckiego).

Wiedeń, 1. czerwca.

(*B.*) W Bielsku odbyło się w Zielone Święta Walne Zgromadzenie niemieckiego towarzystwa oświatowego »Schulverein«. Po skończeniu obrad uczestnicy ruszyli po wsiach okolicznych, aby ukrzepić ducha kolonistów niemieckich. Zrobili wycieczki do »wysp językowych« w 3 kierunkach w najbliższe okolice Bielska w Galicji i na Śląsku. Poświęcili kamień węgielny pod budowę szkoły niemieckiej w Dziedzicach. Policzyli wreszcie swe środki pieniężne i stwierdzili, że dochody »Schulvereinu« w roku 1908 wyniosły łącznie koron 1,115.673·69.

O tem wszystkiem dowiedzieliśmy się w kraju własnym i w erze parlamentarnego sojuszu polsko-niemieckiego.

O tem wszystkiem i o głównych celach roboty „Schulvereinu", dowiedzieliśmy się ponadto z ust niemieckiego ministra-rodaka dra Schreinera, kolegi — ministrów Bilińskiego i Dulęby...

Bo w tem właśnie polega nadobność sytuacji, iż dr Schreiner, wcale się nie krępował swem koleżeństwem z obu wymienionymi polskimi ministrami, wcale się nie liczył z czułościami przymierza obecnej większości parlamentarnej, lecz jak na Niemca przystało, wsiadł do pociągu i oparł się aż o zachodni kres ziemi krakowskiej, aby tu wygłosić ewangelję germanizmu.

Uczynił to z całą świadomością doniosłości swego kroku i z całą swobodą szczepu panującego. Nie ograniczył się zresztą na biernem uczestnictwie.

Przeciwnie. W mowie wygłoszonej zaraz na wstępie, oświadczył, że ani chwili się nie wahał przybyć na zgromadzenie. Owszem chciał udowodnić, że zostawszy ministrem nie myśli zmienić swego zachowania wobec »Schulvereinu«, którego krzewicielem był od dawna. Uważa on za obowiązek swego serca popierać nadal stowarzyszenie, które w setkach gmin rozniecilo napowrót poczucie niemieckości i stworzyło liczne ogniska kultury niemieckiej. »Schulverein« przeistoczył hasło o wspólnocie niemieckiej w czyn i spoił przeróżne przekonania i poglądy polityczne w całość. Należy mu się dlatego sympatja, zwłaszcza zaś gdy się zważy, iż zgromadzenie w Bielsku dowodzi, iż »Schulverein« zamierza rozszerzyć swą działalność na Wschód.

I może dobrze się stało, że w dobie tak zawziętej wszechpolsko-niemieckiej przyjaźni u bram kraju stanął najazd germański. Pod wodzą kolegi p. Bilińskiego.

Przyzwyczajony do bierności w ocenie politycznych praktyk Koła polskiego, może ogół polski nie zdawał sobie dotąd należycie sprawy z ohydy, jaką jest wysługiwanie się blokowi niemieckiemu. Teraz, kiedy sprzymierzeńcy pp. Bilińskiego i Głąbińskiego z taką uznania godną otwartością wyznali, że sojusz z Kołem polskiem wcale ich nie krępuje, że właśnie w czasie jego trwania zabierają się do rozstrzygającego natarcia na polski wschód — teraz chyba otworzą się oczy najbardziej ślepym zwolennikom polityki wszechpolskiej i zrozumieją, jaką hańbą jest bezmyślne i baranie podtrzymywanie systemu, który nam nowe gotuje okowy.

Zaiste trzeba było czekać ery wszechpolsko-niemieckiej, aby na ziemi własnej z ust ministra niemieckiego usłyszeć hasła zaborczego germanizmu.

Czy obudzi się nareszcie sumienie polskie?

*

Obrady poprzedził bankiet powitalny, na którym między innymi zabierał głos jakiś pan Masche, nauczyciel galicyjski, który imieniem »Związku chrześcijańskich Niemców w Galicji«, liczących rzekomo aż 100.000 głów (?!) prosił o pomoc «Schulvereinu« — na samym zaś Zjeździe mówił o tem samem nauczyciel wędrowny Roland.

Znamienne było także przemówienie posła Doberniga na końcowym bankiecie. Podniósł on, że ten Zjazd zagrzeje Niemców do dalszej walki i że w tej samej chwili, kiedy dr. Kramarz w Petersburgu trudzi się, by zlepić rozluźnione porozumienie wszechsłowiańskie, tu spoił się, jakby cementem, niemiecki blok, który sięga od Beskidów po najdalsze strony południowe i który musi się utrzymać trwale.

Na Zjeździe podnoszono też znaną odezwę Roseggera, która nasze społeczeństwo zapaliła do składkowania na „Dar grunwaldzki", ośm osób złożyło na miejscu po 2.000 K. na niemieckie szkoły kresowe.

Nasz tegoroczny Zjazd TSL., który z końcem czerwca br. odbędzie się w Kołomyi, powinien się w taką samą zmienić czynną manifestację ku obronie kresów przed napierającą niemczyzną!

Nasi wychodźcy.

(Z doświadczeń Polskiego Towarz. Emigracyjnego).

Łatwiej doprawdy niezły artykuł o wychodźctwie napisać, niż jedną partję naszych wieśniaków zagranicę wyekspedjować!

Często słyszy się narzekania słuszne i sprawiedliwe na wyzysk, jakiego ofiarą padają ci nasi wędrownicy ze strony rozmaitych niesumiennych agentów. Narzekania jednak i żale, choć łatwiejsze od czynów, wystarczyć nie mogą. By zło naprawić i lud od pasożytów uwolnić, trzeba zakasać samemu rękawy i wziąć się do roboty, aby prywatnych agentów-pośredników zbytecznymi uczynić i tego chłopa naszego, co się upiera w świat obcy iść po zarobki, wyzwolić z zależności od niepowołanych opiekunów.

Zadania tego podjęło się Polskie Towarzystwo Emigracyjne, organizując we własnym zarządzie biuro pośrednictwa pracy dla robotników, udających się zagranicę. Jak trudnem jest to zadanie, mogłem się przekonać zaraz przy pierwszem zetknięciu się z wychodźcami. Przytoczę tu kilka przykładów, aby zaznaczyć, jak część naszego ludu przez swą ciemnotę, niesłowność i lekkomyślność utrudnia pracę tym, którzy dla dobra jego pracują.

Na wieść, że P. T. E. »wysyła ludzi do Francji«, posypały się setki listów. Niezgrabne literki niewprawną pisane ręką, przynosiły żale na ciężką chłopską dolę i wołały o pracę. Było nam smutno, bo wobec małej na razie ilości zgłoszeń ze strony francuskich pracodawców, nie sposób było zadośćuczynić odrazu życzeniom choćby dziesiątej części zgłaszających się. Trzeba było bardzo często dać odpowiedź odmowną, a kto tego doznawał, ten wie, że niczego chyba nie jest tak przykro odmawiać, jak pracy. Zmuszeni wybierać wśród zgłaszających się, oddawaliśmy pierwszeństwo tym, którzy najbardziej się napierali i najsmutniej malowali swe położenie. Z tymi też nawiązaliśmy korespondencję, wyjaśnili im warunki, pouczyli, którego dnia mają przyjechać do Krakowa.

Mając rozdane wszystkie kontrakty, musieliśmy potem przez szereg dni patrzeć, jak od drzwi naszego biura z niczem odchodzili smutni i wycieńczeni inni robotnicy, co z daleka, niektórzy aż z guberni lubelskiej, wybrali się na chybił-trafił szukać zagranicznych zarobków w Mysłowicach, Oświęcimiu i Krakowie, szukać po omacku, by nie znaleść, z grosza ostatniego się wyzbyć, sił sporo i czasu zmarnować i o głodzie i chłodzie, a ten i ów może o proszonym chlebie! z niczem wracać pieszo do domów. Uczucie bezsilności nie było u mnie nigdy tak przykre, jak na widok tych ludzi: niektórzy byli bardzo głodni, prosili o jakąkolwiek pracę — gdziekolwiek. Miałem na stole paczkę francuskich kontraktów; były to niby dymiące misy, pełne strawy, ale przeznaczone dla innych. Nie mogłem już zrobić z nich użytku, bo sprawiłbym zawód tamtym, co pierwsi zgłosili się listownie i mieli już nasze przyrzeczenie. Nie mogąc dawać pracy, dawałem przynajmniej radę:

— »Na przyszłość — mówiłem — nie wybierajcie się w tyli świat bez pewności, że zarobki znajdziecie. W lutym jeszcze i marcu piszcie ze swoich wsi listy do Towarzystwa Emigracyjnego, do urzędu krakowskiego, do biur powiatowych. Przyszlą wam kontrakty do obejrzenia francuskie, duńskie, niemieckie. Wybierzcie, co wam się będzie lepiej patrzyło, umówicie się o wszystko listownie i wyruszycie w oznaczony dzień już na gotowe. Nikt, zwłaszcza zaś ten, co ma dalej do granicy, z domu ruszać się nie powinien, zanim zdobędzie pewność, że znajdzie to, czego szuka. Bo lepiej już z dwojga złego zostać w swej wsice i biedę klepać, niźli po próżnicy się włóczyć, czasu szmat zmitrężyć i z pustą kieszenią, pustym żołądkiem i zdartemi nogami do swoich wracać«.

Tak radziłem. Kiwali głowami i przyznawali, że mam rację. Czy posłuchają, przyszłość pokaże. Zapomogi wszyscy dostać nie mogli, kopertę z wydrukowanym adresem »Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego« dostał każdy.

Zaś na kilka dni przed oznaczonym terminem wyjazdu do Francji, zaczęli się zjeżdżać tamci, z którymi kontrakty były omówione. Pierwszych pięciu można było jeszcze jakoś od biedy przenoclegować w poczekalni Towarzystwa, ale cóż robić, gdy uzbierało się ich do dwudziestu? Baraku własnego Tow. jeszcze nie posiada, w poczekalni okręgowego urzędu pośrednictwa pracy także miejsca zabrakło, trudno zaś było pozwolić, by, jak chcieli, nocowali na dworcu kolejowym, gdzie poczekalnia III. klasy, zawsze przepełniona, pełna dymu, kurzu i wrzawy, do najwygodniejszych sypialni nie należy, zwłaszcza dla ludzi, którzy mają przed sobą kilkudniową podróż! Rad nie rad musiałem ich posłać do oberży i płacić za nocleg po trzy szóstki od osoby, myśląc sobie, że gdyby ludzie ci byli punktualni i nie przyjeżdżali wcześniej, niż im pisano, z szóstaków tych do kupy zebranych, P. T. E. lepszy mogłoby zrobić użytek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Słowa prawdy wszechpolakom.

Z powodu ostatnich zajść w Kole Polskiem, przy których sposobności dosadnie skompromitowali się wszechpolacy przez swego nieopatrznego prezesa — posypały się w prasie wszechpolskiej na Stronnictwo Ludowe i posła Stapińskiego najrozmaitsze zarzuty, które z miejsca odpieraliśmy. Obecnie zbiera to razem w znakomitą odpowiedź wszechpolskim obłudnikom »Dziennik Polski", z którego ten artykuł w całości przedrukowujemy.

Dawno już nie sprezentowała się obłuda tak bez maski, jak wczoraj na szpaltach „Słowa Polskiego!» Wichrzycielami nazwano tych, którzy ośmielają się żądać, ażeby Koło polskie przestało wodzić za nos opinję publiczną i wyjaśniło swe stanowisko. Tego wyjaśnienia ma kraj prawo domagać się, gdyż czy to skutkiem tajnych jakichś zakulisowych machinacyj i układów, czy skutkiem bezprogramowości, czy skutkiem nieudolności kierownictwa, zaszedł szereg faktów, które muszą budzić w wysokim stopniu zaniepokojenie. Fakty te nie są wymysłem wichrzycieli, są one zapisane bądź w stenograficznych protokołach posiedzeń parlamentu, bądź w protokołach posiedzeń Koła lub zapiskach komisyj parlamentarnych. Otóż fakty te mówią:

1. Że od czasu ostatniej rekonstrukcji gabinetu Koło polskie zbliżyło się do Niemców i w najobojętniejszych dla nas sprawach głosowało z nimi przeciwko Słowianom.

2. Że postępowanie to zostało zakwestjonowane zarówno w prasie czeskiej, nawet w najprzychylniejszym nam jej odłamie, jak i że z tego powodu stosowano pod adresem Polaków ubolewanie i zarzuty, nie bez racji.

3. Faktem jest dalej, że Niemcy na te umizgi Koła nie tylko nie odpowiedzieli żadnym czynem, ale przeciwnie, od owego czasu zaczęli jeszcze brutalniej występować. Nigdy jeszcze hakata niemiecka w Galicji uosobiona w »Bundzie« nie występowała tak agresywnie i z taką butą, jak obecnie, nigdy też nie pracowano nad zjednoczeniem »karpackich" Niemców tak jawnie, jak teraz i nigdy na Śląsku nie otwierała hydra teutońska, paszczy swej tak wyzywająco, jak dziś. Od dwóch miesięcy pisma niemieckie na Śląsku piszą o nas w tonie, jakiego nawet w tych nikczemnych organach dotychczas nie spotykaliśmy. O fizycznych gwałtach w Cieszynie, Bielsku i Białej nie wspominamy.

4. Faktem jest, że w najżywotniejszej dla nas sprawie kanałowej Niemcy mimo wszelkich awansów Koła głosowali przeciw nam, a naturalnie Czesi dali także uczuć, że nie są wobec Koła żadną kurtuazją krępowani.

5. Faktem jest, że wiceprezes Koła p. Stapiński był zmuszony na pełnem Kole żądać rewizji obecnej polityki Koła i faktem jest pomimo wszelkich „autentycznych« wykrętów i tuszowań, że żądanie to jednomyślnie przekazano do rozpatrzenia właściwym czynnikom.

6. Faktem jest wreszcie, że Unja słowiańska tak dalece uczuła się dotkniętą postępowaniem Koła polskiego, że zaniechała nawet wnoszenia swych rezolucyj, ażeby tylko nie potrzebować współdziałania naszej reprezentacji.

To są fakty niezbite, pewne, stanowcze, i żadne „najautentyczniejsze" nawet krętactwa wiedeńsko-wszechpolskiego biura prasowego, stojącego pod protektoratem wpływowych osób, nie potrafią wmówić w myślącą opinję, że one nie zdarzyły się — nie zaistniały! Ale są i inne jeszcze objawy charakterystyczne. Dość przypomnieć admonicję daną agrarjuszom niemieckim w wiedeńskim liście do "Frankfurter Ztg" (!) o to, że w sprawie kanałowej nie uszanowali drażliwości Polaków. Ten prusko-niemiecki (chociaż nie zupełnie hakatystyczny) głos, odzywający się w interesie Polaków w Austrji, to istotnie fenomen, wart przechowania w archiwum wszechpolskiem; może kiedyś doczekamy się jeszcze, że „Nord. Allg. Ztg". wystawi nam pochlebne świadectwo za naszą prawomyślność wobec Niemców na wiedeńskim gruncie! A dalej wiadomość tak charakterystyczna — acz z niemieckiego pochodząca źródła — że Niemcy pośredniczyli pomiędzy Rusinami a Polakami w interesie uniwersytetu ruskiego i że »odnieśli wrażenie«, że Polacy rezolucji tej nie będą się sprzeciwiali. Czyż to wszystko nie mówi wyraźnie, że za kulisami dzieje się, lub stało się coś, o czem kraj nie wie, że zaszło coś, co spowodowało Koło polskie do zmiany dawnej, wypróbowanej polityki wolnej ręki na sojusz z Niemcami.

Jakie warunki, jakie korzyści tej zasadniczej i sprzecznej z naszemi tradycjami zmiany? — takie pytanie może i musi kraj postawić Kołu.

Wichrzycielami śmie nazywać oficjalista endecki tych, którzy domagają się wyjaśnień — a nam się zdaje, że wichrzycielami są ci, którzy na własną rękę pchają kraj tam, gdzie on iść nie chce i nie pójdzie. Twierdzą wszechpolacy, że ci, którzy krytykują obecną politykę Koła, chcą je rzucić w ramiona Unji słowiańskiej. To kłamstwo popełniane ze świadomością! Nikomu nie śniło się żądać, ażeby Koło przystąpiło do Unji, albo żeby chociaż szukało z nią ścisłego sojuszu na dłuższą metę. My, Polacy mamy inne warunki polityczne i musimy pilnować przedewszystkiem swoich spraw i praw i w najsympatyczniejszej nawet unji tonąć nie możemy i nie chcemy. Kłamstwem więc jest także, jakoby część opinji publicznej czy ludowcy chcieli wprowadzać jakieś *novum* słowiańskie, do naszej wiedeńskiej polityki, natomiast prawdą jest, że poważna opinja kraju zaniepokoiła się objawem, iż Koło wbrew dobrej naszej tradycji zdaje się być związane z Niemcami przeciw Słowianom — a to zupełnie co innego! Właśnie owi »wichrzyciele« nie tylko nie dążą do czegoś nowego, ale bronią tradycyjnej, uczciwej polityki Koła, która będąc zawsze polską, nigdy nie dała się użyć za narzędzie Niemcom przeciw Słowianom!

Jeżeli to zaniepokojenie nie jest uzasadnione, niechże Koło stosowną deklaracją kres mu położy, niech jasnem wypowiedzeniem się obali fałszywe pogłoski. Ale musi to uczynić Koło jako takie, nie zaś niepowołane figury, które nie mogą mieć pretensji do tego, by im społeczeństwo ufało i którym też społeczeństwo nie ufa.

* * *

Więc ci, którzy — wskazując na fakty niezaprzeczalne i na pogłoski prawdopodobne, domagają się wyjaśnienia — to wichrzyciele!

A jak nazwać tych, którzy o Kole polskiem wypisywali niestworzone rzeczy w czasie, gdy na jego czele stał jak kryształ czysty człowiek, śp. Apolinary Jaworski — ów, zdaniem »Słowa«, »lokaj dworski«, który jednak charakterem, prawością i rozumem stał o całe niebo wyżej od swych »sędziów« i karykaturalnych imitatorów.

A jak nazwać tych, którzy zaproponowawszy słynną »wymianę mózgów per *fas et nefas* do spółki z »Neue Fr. Presse« i »Zeit«, którym dostarczali kłamliwych artykułów (fakt autentyczny) pracowali nad podkopaniem prezydjum Koła, z którego wygryźli i Dzieduszyckiego i Abrahamowicza — dlatego, żeby swoich osadzić ludzi?

Jak nazwać tych, którzy pod Dzieduszyckim jako ministrem kopali dołki, tylko dlatego, że im zadługo zawadzał na fotelu ministerjalnym?

Jak nazwać tych, którzy na świeżą mogiłę śp. Wojciecha Dzieduszyckiego rzucili jadem długo tłumionej nienawiści?

Jak nazwać tych, którzy przez cały czas urzędowania ministra finansów Korytowskiego walczyli z nim najpodlejszą bronią, a później ośmielili się rzucić na niego — Polaka — nikczemne podejrzenie, że szafował austrjackim skarbem publicznym w interesie partyjnym.

Jak nazwać tych, którzy po ustąpieniu Abrahamowicza i po śmierci Dzieduszyckiego nie umieli ukryć swej radości i cieszyli się niemal, że ci dwaj tak wybitni ludzie nie będą już »dzielić« Koła...

Jak nazwać tych, którzy każdego, kto nie idzie ślepo za ich wolą, zwalczają bronią godną zwykłego zawodowego rewolwerowca, którzy założyli sobie dwie korespondencje w Wiedniu, specjalnie dla brutalizowania i oczerniania niewygodnych im ludzi — — — i to na wrogim, niemieckim gruncie!

Więc my jesteśmy wichrzycielami — a jak was nazwać — rycerzyki ze spuszczoną przyłbicą i piórem zatrutem jadem oszczerstwa?

* * *

Popatrzmy na szereg nazwisk, które w ostatnich latach były lub są jeszcze obrzucane błotem na szpaltach tych, którzy nam dziś zarzucają wichrzycielstwo. Bierzemy je na chybi trafi. Oto one: Apolinary Jaworski, Dawid Abrahamowicz, Wojciech Dzieduszycki, Badeni Stanisław, Korytowski Witold, Michał Bobrzyński, Godzimir Małachowski, Michał Michalski, Tadeusz Rutowski, ba, na liście proskrybowanych i atakowanych był i śp. Andrzej Potocki, przeciwko któremu w swoim czasie walczono nietylko w »Słowie«, ale na zgromadzeniach i konwentyklach. Gdybyśmy ten szereg nazwisk ludzi przez »Słowo« potępionych zestawili z temi, które są tam tak gorliwie i po kupiecku reklamowane, to efekt byłby wprost komiczny i każdy zaiste powiedziałby sobie, że zaszczytem byłoby być wśród pierwszych, ale nie zawsze chciałby być wśród drugich.

Więc my wichrzyciele! Ale wy, którzy terrorem i intrygą odtrącacie najwybitniejszych ludzi od pracy publicznej, aby miernotom własnym zrobić miejsce,— wy, którzy teatralnym patrjotyzmem demoralizujecie ogół i strojąc go opozycyjnie w kraju, do stóp rzucacie Niemcom we Wiedniu, — wy, którzy dla egoizmu ciasnego obaliliście kandydaturę niesympatycznego wam obywatela na to, aby oddać mandat na rzecz syonisty Mahlera, — wy, którzy wszelkiemi siłami staraliście się odstręczyć ludowców od wstąpienia do Koła, a dziś napastliwem, brutalnem rzucaniem się na Stapińskiego chcieliście go zmusić do wystąpienia z Koła, — wy, dla których każde kłamstwo dobre, gdy chodzi o przeciwnika, wy, którzy ponad wszystko stawiacie wasz stronniczy, egoistyczny interes, — wy, nie jesteście wichrzycielami!

Wy — „bohaterowie idei i politycznej cnoty"!

* * *

„Na razie to jedno można powiedzieć, iż ci, którzy tę walkę o nas w kraju i w Kole polskiem wszczynają, są mniej lub więcej bezwiednem, ale powolnem narzędziem w ręku daleko sprytniejszych graczów politycznych".

(»Słowo polskie« t. s.)

Więc jesteśmy wichrzycielami i to bezwiednymi, narzędziami w ręku innych, rutynowanych graczy — słowem, jeżeli nie jesteśmy zupełnie pozbawieni rozumu — to brak nam przynajmniej sprytu.

Może to być!

Na punkcie sprytu nie potrafi nikt dorównać wszechpolakom! Jakże sprytnie umieli oni schować swój program, a przywłaszczyć sobie programy cudze, niedawno tak usilnie zwalczane! Z jakim to sprytem zlikwidowali swoją rewolucyjność i walkę na trzy fronty na rzecz ultra-lojalności! Z jakim sprytem umieli przystosować się do październikowców, gdy już zaprzepaścili i zdobycze i to, co zdobyć było można! Jak sprytnie umieli obejść punkt swego programu, zakazujący przyjmować odznaczenia i godności z rąk zaborczych rządów, jak sprytnie umieli spreparować dla siebie nawet... ks. Stojałowskiego!

A wśród tych wielu sprytów, jeden szczególniej znany: spryt opłakiwania zmarłych, których się za życia usunąć pragnęło z całej duszy. Nie mówimy tego tylko w przenośni!

Wszak po śmierci śp. Michalskiego zwalczanego za życia tak brutalnie i nienawistnie, to samo »Słowo« stanęło w pierwszym rzędzie płaczek: wszak po śmierci tragicznej namiestnika, któremu „Słowo" czyniło najcięższe zarzuty, ono pierwsze odegrało nędzną komedję tragicznego bolu. Jest to szczególniejszy spryt wykorzystywania nastroju opinji i kierowania swej chorągiewki w stronę jej powiewu.

Takie widowisko mamy i teraz.

To samo „Słowo", które zbiera z taką emfazą składki na dar Grunwaldzki, mający być potężną bronią w naszej walce z naporem wrażego germanizmu, to samo »Słowo« które na trzeciej stronie drukuje rozczulające nieraz swą prostotą listy ofiarodawców na dar antiniemiecki — na pierwszej stronie nazywa wichrzycielami tych, którzy nie chcą, by Koło polskie szło w służbę Niemców, by występowało wrogo wobec pobratymczych Słowian.

I to samo „Słowo", które w artykułach i korespondencjach zwalcza każdą myśl o możliwości zwrotu słowiańskiego w polityce Koła we Wiedniu,

— na dalszych stronach drukuje wszystko, co może usprawiedliwić politykę słowiańską p. Dmowskiego, choć czyni to wstydliwie i swego zdania „z ostrożności“ nie wypowiada, bo jeszcze nie wie, jak się na to zapatruje źródło »popularności« — i interesu wydawniczego.

* * *

Więc dwa duchy żyją w tem „naczyniu cnoty obywatelskiej, zasad narodowych, charakteru politycznego i nieomylnego rozumu“ — słowem w »Słowie Polskiem«. Duch słowiański, który każe mu zbierać przy dźwiękach »tam-tamu« własnej reklamy składki na rzecz funduszu bojowego przeciw zaborcom niemieckim, tudzież popierać politykę p. Dmowskiego w Pradze i Petersburgu — i drugi duch, widocznie „prawdziwie endecki“, który pcha Koło polskie na gruncie austrjackim w objęcia Niemców i każe mu zająć wrogie wobec reszty Słowian stanowisko.

* * *

My jesteśmy wichrzycielami!
Dobrze.
Ale kim i czem jesteście — Wy?

Wspominaliśmy przed kilkunastu dniami mimochodem o »Nowinach« i przysłowiowej żabie, która zawsze nogę podstawia. „Nowiny« w dalszym ciągu zasługują się na to porównanie, bo w chwili, gdy cała niezależna i postępowa opinja, kraju oświadcza się przeciw sojuszowi Koła polskiego z Niemcami, w jaki wpędzają je wszechpolacy, a na co otwierają oczy krajowi Ludowcy, gdy cała prasa (z wyjątkiem naturalnie prywocznego organu p. Głąbińskiego) zajmuje względem sprawy przychylne stanowisko — czego dowodem, choćby powyższy artykuł »Dziennika Polskiego« — i z pełną przyzwoitością ocenia energiczne wystąpienie posła Stapińskiego — jedne tylko „Nowiny“ zabawiły się w filję wszechpolską na gruncie krakowskim i ujadają, a podskakują, by choć ugryźć, skoro nie mogą dosięgnąć. „Nowiny“ z emfazą twierdzą, jakoby były »wyrazem szerokich sfer“ — jakich to? Szanowni panowie. Już raz pisaliśmy coś o nożyczkach, które jedynie wy godnie reprezentujecie i nic więcej, czy mamy jeszcze raz tę niemiłą historję przypominać?! Naprawdę: „Dość już tego!«

Sprawa porozumienia polsko-rosyjskiego na zjeździe słowiańskim.

Uchwała w sprawie porozumienia polsko-rosyjskiego na zjeździe słowiańskim brzmi według podania jej przez „Now. Wremia“ następująco:

W zakresie stosunków rosyjsko-polskich komitet wykonawczy nie widzi takich przejawów lub czynów ze strony działaczy społecznych rosyjskich i polskich, któreby dawały powód dostateczny do powątpiewania o możliwości dalszej pracy wspólnej na polu jedności słowiańskiej.

Wnioski ustawodawcze o wyodrębnieniu Chełmszczyzny i o zmianie praw wyborczych Polaków pod względem wyboru członków do Rady państwa z 9 gubernii zachodnich, na które powoływano się jako na akty, zmierzające do dalszego ograniczenia praw narodowości polskiej, zostały opracowane przez rząd. Ani przedstawicielstwo narodowe, ani szerokie koła społeczne nie wyraziły jeszcze w formie określonej swego stosunku do tych przedłożeń. Komitet wykonawczy zjazdu praskiego uważa za przedwczesne przydawać tym przedłożeniom znaczenie powiększenia wzajemnej nienawiści i nietolerancji pomiędzy narodem polskim i rosyjskim i przypuszcza, że przy rozstrzyganiu spraw rzeczowych, jak i we wszystkich wogóle wypadkach identycznych, bojownicy idei zjednoczenia słowiańskiego dołożą starań w sprawie wprowadzenia w życie proklamowanych na zjeździe praskim zasad zupełnego równouprawnienia wszystkich narodów słowiańskich.

Komitet wykonawczy żywi zupełną pewność, iż wszelkie zarządzenia zmierzające do ograniczenia praw narodowości polskiej w jakiejkolwiek bądź części monarchji rosyjskiej będzie zgodnie odparte przez wszystkich najlepszych przedstawicieli rosyjskiej opinji publicznej, którzy powinni sobie uświadamiać, że powiększenie wzajemnej nienawiści pomiędzy dwoma głównymi narodami słowiańskimi są jednako dla obu szkodliwe jak i dla interesów Słowiańszczyzny a z korzyścią są tylko dla jej wrogów. Dlatego też komitet wykonawczy zapatruje się na przytoczone powyżej objawy jako na czasowe i przemijające i wyraża przekonanie niezłomne, że szerokie rozpowszechnienie śród społeczeństwa rosyjskiego i polskiego zasad Zjazdu praskiego doprowadzi niewątpliwie do usunięcia rozbieżności rosyjsko-polskich oraz do rozstrzygnięcia wszystkich kwestji spornych na zasadzie całkowitego zrównania w prawach przedstawicieli narodu rosyjskiego i polskiego oraz do nadania narodowości polskiej w jej etnograficznych granicach rozległych praw samorządu, posiłkowania się własnym językiem i rozwoju swych odrębności kulturalnych i narodowych.

Duma przeciw ukróceniu praw wyborczych Polaków.

Niejako jako dalszy ciąg wyniku obrad zjazdu słowiańskiego przyszła wiadomość, o odrzuceniu przez komisję Dumy zamachu rządu na prawa wyborcze Polaków.

Pet, Ag. Tel. donosi w tej sprawie:

Petersburg. Komisja Dumy 11 głosami przeciw 8 odrzuciła projekt ustawy w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa w zachodnich gubernjach. Większość komisji była zdania, że przez zaprowadzenie ziemstw w tych gubernjach usunięte byłyby braki w ustawie wyborczej, które dają się odczuwać. Wniesiony przez ministerstwo projekt nie jest wywołany potrzebą praktyczną i **przyczyniłby się tylko do podsycenia antagonizmu między ludnością polską a rosyjską.**

N stępny Zjazd słowiański.

Następne posiedzenie Komitetu wykonawczego Zjazdu praskiego ma się odbyć w listopadzie b. r. w Petersburgu, a zjazd słowiański w maju r. 1910 w Sofji.

Przeciw traktatowi z Rumunją.

W Libercu odbyło się wielkie zgromadzenie chłopów niemieckich, na które przybyli gospodarze rolni nawet z najdalszych okolic, aby zaprotestować przeciw traktatowi handlowemu z Rumunją i przeciw planom finansowym p. Bilińskiego, krzywdzącym przedewszystkiem ludność wiejską.

Referat wygłosił przywódca chłopów alpejskich p. Hohenblum, który oświadczył, że wszyscy chłopi w całej Austrji przygotowują się do walki przeciw tym przedłożeniom rządowym. Przywóz mięsa z krajów bałkańskich daje zyski tylko rzeźnikom i pośrednikom, a nie konsumentom. Wogóle przywóz bydła zagranicznego jest niepotrzebny, gdyż produkcja krajowa zupełnie pokrywa zapotrzebowanie. Chłop musi mieć prawo do oznaczania cen za swoje produkty. Mowca wezwał zgromadzonych do protestu przeciw zakusom przemysłowców i fabrykantów, którzy kosztem i z pokrzywdzeniem ludności rolniczej chcą zdobywać rynki zbytu na Bałkanach. Dowóz mięsa z Rumunji sprowadziłby ruinę rolników — mówił p. Hohenblum. — Agrarjusze niemieccy powinni, jako doborowa armja, iść naprzód i uprawiać radykalno-agrarną politykę, ażeby zmusić rząd do cofnięcia traktatu z Rumunią.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję przeciwko traktatowi handlowemu z Rumunją i przeciw planom finansowym p. Bilińskiego.

Polskie Stronnictwo Ludowe oddawna już występuje przeciw traktatowi handlowemu z Rumunją i przeciw polityce handlowej rządu, protegującego ze szkodą rolników interesa przemysłowców.

Jeśli chłopi niemieccy uznają niebezpieczeństwo, grożące ludności rolnej z powodu protekcyjnej polityki rządu, to cóż dopiero mówić o ludności wiejskiej w Galicji! Traktat handlowy z Rumunją w pierwszym rzędzie odbija się na Galicji, jako najbliżej położonej granicy rumuńskiej. Bydło importowane z Rumunji do Austrji przedewszystkiem wpłynie na obniżenie cen bydła galicyjskiego, a zniżka wcale nie pójdzie do kieszeni ludności konsumującej, ale do kieszeni handlarzy.

Po roku klęsk i nieurodzajów, cały dorobek naszego chłopa polega na dorobku bydła, które stanowi u olbrzymiej większości naszych chłopów jedyny towar zbytu i jedyny zarobek.

Galicja jest w pierwszym rzędzie interesowaną w dojściu do skutku traktatu handlowego z Rumunją i polscy posłowie ludowi nie spoczną w zwalczaniu tego krzywdzącego nasz kraj w pierwszym rzędzie przedłożenia.

Z życia krakowskiego.

Konserwatyści w Tow. Szkoły Ludowej. Dotychczas w tej największej na ziemiach polskich instytucji oświatowej pracowali ludzie głównie z trzech obozów politycznych: ludowcy, postępowi demokraci i wszechpolacy — dużą abstynencją natomiast względem TSL. odznaczali się konserwatyści. Obecnie i ci zgłaszają swe współpracownictwo w tej instytucji, bo zakładają osobne Koło uniwersyteckie TSL., do czego inicjatywę dają profesorowie Uniwersytetu krakowskiego, a zebranie inauguracyjne odbędzie się jutro. Fakt ten powitać należy z uznaniem, bo z tą chwilą TSL. zjednoczy w sobie wszystkie obozy narodowe w pracy dla ludu.

Marszałek Badeni — na Dar Grunwaldzki przeznaczył 10.000 koron i pierwszą ratę tysiąckoronową złożył na ręce prezesa TSL. posła Bandrowskiego wraz z listem »na potrzeby szkolnictwa ludowego tam, gdzie mu grozi germanizacja«.

Zarząd główny TSL zbiera się w Krakowie w sobotę i w niedzielę 5 i 6 bm. na plenarne swoje posiedzenie. Z ważniejszych spraw są na porządku dziennym: Sprawy walnego zjazdu TSL. — sprawozdanie roczne. Ustalenie kadencji członków zarządu głównego TSL. na trzechlecie. Dar grunwaldzki i zwykłe referaty sprawozdawcze.

Opera i operetka lwowska zjeżdżają do Krakowa i z dniem 11 bm. rozpoczynają swoje przedstawienia. Repertuar tegorocznego sezonu obejmuje: Opery: „Aida“, Verdi'ego; „Bal maskowy“, Verdi'ego; „Carmen“, Bizeta; „Cyganerya“, Puccini'ego; „Cavaleria rusticana“, Mascagni'ego; „Demon“ Rubinsteina (nowość); „Faust“, Gounoda; „Halka“, Moniuszki; „Królowa Saby“, Goldmarka (nowość); „Lohengrin“, Wagnera, „Madame Butterfly“, Puccini'ego (nowość); „Mamon“, Massenet'a; „Eugeniusz Onegin“, Czajkowskiego; „Opowieści Hoffmana“, Offenbacha; „Pajace“, Leoncavalla; „Straszny dwór“, Moniuszki; „Żydówka“, Halevy'ego.

Operetki: „Baron cygański“, I. Straussa; „Czar walca“, O. Straussa; „Druciarz“, Lehara“; „Dzwony z Corneville“, Planquett'a; „Gejsza“, Iones'a; „Księżniczka dolarów“, Falla (nowość); „Lalka“, Audrana; „Manewry jesienne“, Kalmana (nowość); „Mąż trzech żon“, Lehara; „Mascota“, Audrana; „Nietoperz“, I. Straussa; „Posłaniec 6666“, Ziehrera; „Piękna Helena“, Offenbacha; „Rozwódka“, Falla (nowość); „Słodka dziewczyna“, Reinhardta: „Waleczny żołnierz“, O. Straussa (nowość); „Wesoła wdówka“, Lehara.

Z teatru ludowego. Dziś „Lalka“ z panną Brzozowską. W czwartek „Figle wiosenne“ operetka w 3 aktach. W piątek wystąpi znany humorysta polski Wojciech Wróblewski, który wygłosi cały szereg doskonałych monologów. Nadto daną będzie wesoła satyrycznej treści jednoaktówka Leopolda Suessera p. t. „Tetmajer“. Jednoaktówka ta była graną z wielkiem powodzeniem w ubiegłym sezonie letnim w Zakopanem. W sobotę dyrekcja teatru wystawia arcywesołą farsę w trzech aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Ona i jej mąż“. Farsa ta była zeszłego roku graną z olbrzymiem powodzeniem na scenie wiedeńskiego „Raimundteatru“.

Rozstrzygnięcie konkursu na broszurę o Słowackim. Koło im Słowackiego TSL. rozpisało w swoim czasie konkurs na popularną broszurę, którąby służyć mogła zarazem za wykład o Słowackim. Sąd konkursowy, w skład którego weszli prof. Jan Magiera, prof. J. Bystrzycki i p. A. Januszewski, właśnie rozpatrzył nadesłane na konkurs Koła trzy prace o J. Słowackim. Pierwsza z nich pod godłem „I laurów niema i róże pomarły“ nie odpowiedziała warunkom konkursu; druga pod godłem „Sursum corda“ odznacza się wprawdzie wcale szczęśliwem ujęciem całokształtu twórczości poety, brak jej natomiast niezbędnej popularności w wykładzie, oraz należytego pogłębienia ideowej strony omawianych utworów; trzecia wreszcie p. g. „Polska na ból skała“ posiada wszystkie warunki konkursem wymagane. Wobec tego sąd konkursowy przyznał nagrodę w kwocie 150 koron pracy „Polska na ból skała“, zaś pracę „Sursum corda“ odznaczył wzmianką zaszczytną. Po otwarciu kopert okazało się, że autorką pracy nagrodzonej jest p. Irena Leszko z Krakowa; nazwisko zaś autora

odznaczonego zaszczytną wzmianką postanowiono podać do wiadomości publicznej po poprzedniem porozumieniu się z nim.

Komitet restauracji Wawelu obradował wczoraj popołudniu w jednej z sal zamku królewskiego pod przewodnictwem marszałka kraju hr. St. Badeniego. W obradach komitetu brał udział namiestnik kraju dr. Bobrzyński. Po obejrzeniu krużganków odrestaurowanych według pierwotnego planu architekta p. Hendla, postanowiono w ten sam sposób prowadzić restaurację dalszych części krużganków. Zgodzono się, by zamienić drewnianą konstrukcję dachów zamkowych na żelazną, z zastrzeżeniem, aby dzisiejszy kształt dachów pozostał niezmieniony i aby dachy pokryte zostały czerwoną dachówką. Postanowiono również dać strop drewniany kasetowany nad krużgankiem II piętra, jednakże bez ozdóbki odrestaurować fryz malowany na krużgankach II piętra i robotę tą oddać do wykonania p. Makarewiczowi.

Wiec ogólno-austryacki urzędników podatkowych obradował w drugie święto pod przewodnictwem prezesa stowarzyszenia urzędników podatkowych p. Śleczkowskiego ze Lwowa. Referat o unormowaniu awansu asystentów podatkowych wygłosił p. Reich z Przemyśla. Ciężkie warunki awansu panują wśród urzędników podatkowych; inne dykasterje urzędników po 5 lub 6 latach służby dochodzą do wyższej rangi aniżeli podatkowcy po latach 11 a nawet 18. Złem także jest, że po 35 latach przepisanej służby nie idą starzy urzędnicy na emeryturę, by młodszym miejsca ustąpić, ale pełnią dalej obowiązki, przeszkadzając w awansie młodszym urzędnikom. Te stosunki należy zmienić — a na zmianę ich potrzeba 31.000 koron rocznie. Mówca postawił wniosek, aby asystenci wysłali ze swego grona deputację do ministra skarbu, ewentualnie do tronu, celem przedstawienia przykrych stosunków awansowych i przedstawienia zasadniczych postulatów ze strony asystentów. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Pieracki, Piotrowski i inni uchwalono i zredagowano depeszę do prezydyum Koła Polskiego i wiceprezydenta dyrekcyi skarbu we Lwowie p. Prokopowicza. Wybrano deputację z grona asystentów. Wybrani zostali pp. Piotrowski, Torton, Męciński i Leo.

O pragmatyce służbowej mówił również p. Reich. Pod koniec wiecu omawiano sprawę oddłużenia urzędników i postawiono cały szereg wniosków, które częścią uchwalono, częścią oddano wydziałowi do rozpatrzenia — poczem zamknięto wiec.

III. Zjazd Polskiego Związku zawodowego robotników chrześcijańskich obradował przez oba dni Zielonych Świąt w sali Domu robotniczego. Obrady zagaił p. Zgórniak. Mowę powitalną wygłosił p. Beaupré i Mikuła (imieniem robotników śląskich). Referat o „umowach taryfowych" wygłosił p. Holeksa. W dyskusyi nad referatem tym, zabierali głos pp.: Zgórniak, Horowitz (Lwów) Twaróg i Gesler z Borysławia, ks. Mytkowicz i poseł Zieleniewski, który w międzyczasie zjawił się na sali obrad.

Popołudniu w niedzielę sprawozdanie z działalności zarządu złożył sekretarz p. Piszczkiewicz. Dochód kasowy wynosił 34.005 kor. (32.269 kor. z wkładek członków) rozchód był też wysoki, albowiem pozostałość kasowa wynosi 7.633 kor. Majątek ogólny związku wynosił z końcem kwietnia b. r. 20.555 koron. Po uchwaleniu absolutoryum dokonano uzupełniających wyborów zarządu. Wybrani zostali pp.: Machej i Mucek (Śląsk), Holeksa (Kraków), Kłyszcz (Lwów). Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Horowitz (Lwów), Stopczyński (Stanisławów), Zawada (Sanok), i Święczek (Śląsk). Drugi dzień obrad wypełniły sprawozdania poszczególnych stacji płatniczych i grup.

Z wycieczki parostatkami do Bielan. Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki podaje do wiadomości, że urządzane przez niego wycieczki parostatkami na Bielany przyniosły czystego dochodu 753 K. 30 hal., z czego **452 kor.** jako 60 procent przypadło Komitetowi, zaś 40 procent fachowym pomocnikom wycieczek. Ogólne wydatki wyniosły 1141 koron 74 halerzy.

= Na pomnik Tadeusza Kościuszki złożyli w naszej redakcji pomocnicy w urządzaniu wycieczek na Bielany pp. Feliks Dudek i Feliks Woźniak rytownicy od p. Salikowskiego 100 kor.

= Na ten sam cel złożyli na ręce Komitetu pp. Józef Małecki i Piotr Czopek, palacze z Zakładu wodociągowego na Bielanach 6 kor. rezygnując z odszkodowania za wydeptanie przez gości wycieczkowych łąki, za co im Komitet na tem miejscu serdecznie dziękuje.

Ponieważ pojawiły się pogłoski, nawet w prasie o jakiejś rzekomo niezdrowej konkurencyi, którą w ten sposób Komitet miał urządzić Akad. Kołu T. S. L. zasięgnęliśmy wiadomości od Komitetu, który oświadczył, że wycieczki takie jak parostatkami na Bielany wymagają dłuższego przygotowania, nie może zatem być mowy o powzięciu planu w ostatnich dniach już po ogłoszeniu wycieczek przez Akad. Koło T. S. L. O organizacji wycieczek przez Akad. Koło dowiedział się Komitet Kościuszkowski dopiero z prasy i przez afisze, natomiast Koło Akad. wiedziało już przynajmniej na dwa tygodnie o zamiarze Komitetu. Swoją drogą zauważyć należy, że Koło Akad. T. S. L. nie ma monopolu na tego rodzaju przedsiębiorstwa. Jeżeli zaś chodzi o konkurencję, to należy podać do publicznej wiadomości, w jaki sposób konkurowało Koło Akad. T. S. L. Galarami, których wcale nie używało zastawiło dostęp na całem wybrzeżu pod Wawelem, tak, że statki Komitetu stawać musiały obok cuchnącego kanału. Na prośbę Komitetu aby usunięto przynajmniej jeden z galarów, odpowiedział kierujący wycieczką Akad. Koła, że to jest interes kupiecki, i że tego nie uczynią. W sposób nie licujący z godnością akademicką uwijali się członkowie tego Koła wśród publiczności i przemocą wprost wkładali bilety w ręce podróżnym, nie przestrzegając nawet zbyt skrupulatnie naznaczonych cen biletów.

Festyn Ogniska nauczycielskiego Sekcya odczytowa Ogniska nauczycielskiego urządza w niedzielę 13 b. m. w parku Jordana festyn, z którego dochód przeznaczony będzie na urządzanie bezpłatnych odczytów i wykładów z obrazami świetlnymi dla młodzieży i popularnych pogadanek pedagogicznych dla rodziców oraz na utrzymanie i nadal popołudniowej uczelni dla dzieci pozbawionych opieki. Komitet, złożony z licznego grona pań i panów przygotowuje niebywałe dotąd na festynach niespodzianki i dokłada starań, by tegoroczny festyn wypadł jak najświetniej. Mamy nadzieję, że starania Sekcyi odczytowej Ogniska naucz. o zdobycie bodaj skromnych funduszów na prowadzenie dalszej tak pożytecznej akcji społeczeństwo gorąco poprze, działalność jej bowiem spotkała się ze szczerem uznaniem rodziców, młodzieży i prasy.

Ruch ludności w Krakowie. W czasie od 16 do 22 b. m. urodziło się w Krakowie 69 dzieci, z tego 34 chłopców a 35 dziewcząt; nieżywych urodziło się 3 chłopców. Umarło w tym czasie osób 53, z tego 34 mężczyzn i 19 kobiet. Śmierć nastąpiła z powodu niedostatecznego rozwoju u 2; gruźlicy u 12, zapalenia płuc u 4, dławca u 1, duru brzusznego u 1, cholery azyatyckiej u 2, gorączki połogowej u 1, zakażenia u 1, wad organicznych serca u 9, nowotworów zmarło 6, z powodu innych przyczyn 13, z powodu przypadkowej śmierci 1. Samobójstwa w ostatnim tygodniu nie było. Ludność Krakowa wynosi 108.031 z tego przypada na wojsko 6049.

„Fanty". Czytamy w „Kupcu Polskim" słuszne uwagi na ten temat:

Kupiectwo polskie jest z pewnością patryotycznie usposobione i nie odmawia nigdy udziału w pożytecznych akcjach społecznych. Zamożniejsi jego przedstawiciele nie skąpią ani pracy, ani grosza na cele publiczne. Ale ofiarność kupców, których przeważna część wcale ciężko walczy o byt, bywa niekiedy nadużywana. Należy raz bez ogródek wystąpić przeciw uciążliwej i przykrej dla niejednego kupca praktyce, jaka się na bruku krakowskim, a pewnie i gdzieindziej, wytworzyła. Mówimy tu o systemie zbierania fantów u kupców, systemie panującym w różnych stowarzyszeniach, które ustawicznie wysyłają do kupców delegatów po przedmioty na różne loterje, kosze szczęścia, tombole i t. p. Nie zapoznajemy filantropijnych zamiarów naszych stowarzyszeń, ale ostatecznie, skoro się zważy, że niejeden kupiec bywa po kilkanaście, ba, nawet po kilkadziesiąt razy w roku nachodzony przez delegatów i delegatki, ów fantowy podatek staje się ciężarem, przerastającym siły jednego kupca. Zdarza się nieraz, że z jednego stowarzyszenia przychodzą do sklepu dwa razy różni delegaci i kupiec musi się przed drugą parą delegatów tłómaczyć, że już pierwszej parze złożył haracz fantowy. Niekiedy nawet kupiec naraża się na niemiłe sesje z delegatami, gdy odmówi fantów zbieranych przez Towarzystwo, którego tendencje są kupcowi obce lub niesympatyczne. Byłoby bardzo pożądane, aby kongregacya kupiecka rozpatrzyła tę sprawę i ułożyła ogólne dyrektywy dla kupców. Należałoby się zastanowić, czy nie byłoby wskazane odmawiać wogóle składania fantów, a natomiast składać datki w gotówce?

Bojkot pruski i język niemiecki na ulicy Długiej. Jako stały prenumerator „Gazety Powszechnej" miałem sposobność przekonania się, że „Gazeta P." istotnie szczerze, prawdopodobnie jedyna z innych dzienników, wzięła się do piętnowania tych, którzy kpią sobie z bojkotu pruskiego i do tępienia niemczyzny w naszem mieście, więc może zwróci też uwagę na ul. Długą. Oburzenie chwyta, kiedy się idzie tą ulicą, tyle wszędzie napisów zalecających wyroby niemieckie. Naprzykład pastę „Globin" z Lipska polecają kupującym następujące sklepy; Ferdynand Kusz, dawniej Konopnicki; Salomea Popiołek, sklepik korzenny; Schönfeld, takiż sklepik i Henryk Hoffmann. Co do owego Henryka Hoffmanna, to wystawa tego pana wygląda wprost skandalicznie. Same wyroby niemieckie, wszystko opatrzone napisami „in unserer lieben deutschen Sprache". Najpierw duże afisze, polecające: „Globus" pasta do metali z Lipska, potem pudełka z krochmalem „Hoffmanns Silberglanzstärke", stosy „Knorrs Haffermehl", „Stolwerks Milhkaramellen" i t. d. I to wszystko w staropolskiem mieście Krakowie. Równie ohydnie wygląda tablica z napisem: „Echte Appollo-Kerzen" na sklepie p. Mackiewicza.

Może ta notatka nakłoni tych panów kupców do usunięcia niemieckich towarów ze sklepów i do wyrzucenia niemieckich napisów, a wtedy nie będzie się miało wrażenia, że znajdujemy się w Niemczech.

Stały prenumerator.

Nadużycie broni. Wczoraj po południu powstało wielkie zbiegowisko koło pałacu ks. Lubomirskiego przy ul. św. Marka 7, gdzie żandarm ciął szablą żonę portjera pałacu Marję Malską. Jak nas informowano, zajście całe miało przebieg następujący: Portjer Malski zgodził pewną służącą, przebywającą obecnie w Krakowie, do służby we dworze w Aleksandrowicach i według umowy zajechał po nią wczoraj rano, aby ją odwieźć do Aleksandrowic. W mieszkaniu jej nie zastał, albowiem — jak się skądinąd dowiedział — służąca miała się skryć przed nim. Szukał jej więc podobno nawet pod łóżkiem, a nie mogąc odnaleźć kryjówki, zawrócił do pałacu. Po południu zaś zjawiła się u Malskiego owa służąca w towarzystwie żandarma, który nie wiadomo jakiem prawem zaopiekował się nią. Między Malskim a służącą i żandarmem przyszło do sprzeczki, w którą wmieszała się żona Malskiego, Marja. Rozgniewana, uderzyła żandarma miotłą, a żandarm ciął ją szablą. Zawezwana policja odstawiła żandarma, który w całem zajściu brał udział jako człowiek prywatny — nie był bowiem w służbie — do koszar, a Malską opatrzyło pogotowie ratunkowe. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi policja.

Aresztowanie złodziei. W noclegowym domu gościnnym na Kleparzu, aresztowano dzisiaj w nocy nad ranem 18 sto letnich Antoniego Drozda i Jana Wasiluszkę, pochodzących z okolic Przemyśla, którzy w kopalni węgla Hildebrand, w pobliżu Mysłowic, skradli na szkodę robotnika Topniewicza 200 koron, a następnie bawili się szeroko.

Włamanie do sądu. Policja krakowska otrzymała wczoraj wiadomość, że w nocy z 28 na 29 maja b. r. dokonali trzej nieznani na razie sprawcy włamania do gmachu sądu obwodowego w Brzeżanach. Włamywacze wyłamali tylną ścianę kasy wertheimowskiej, znajdującej się w biurze naczelnika sądu i zabrali z niej koron 3.500.

Teatr miejski.

Sroda: „Doktor z musu", „Synowiec stryjem".
Czwartek: „Djabeł" komedja w 3 aktach Molnara.
Piątek: „Doktór z musu" i „Synowiec stryjem".
Sobota: „Żołnierz Królowej Madagaskaru" komedja w 3 aktach Dobrzańskiego.
Niedziela: o godz. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy); wieczór o 7½ „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Teatr ludowy.

Środa: „Lalka", operetka, występ J. Brzozowskiej.
Czwartek: „Figle wiosenne".
Piątek: „Wieczór humorystyczny" monologisty W. Wróblewskiego.
Sobota: „Ona i jej mąż", nowość.
Niedziela: po poł. „Figle wiosenne"; wiecz. „Ona i jej mąż".

Z przed kratek sądowych.

O katastrofę w Szczakowy.

Wczoraj odbyła się przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego rozprawa karna przeciw Sobkowi, Sierpowskiemu i Nieużyle, o-

oskarżonym o występek z § 335 i 337 u. k. przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego. Oskarżeni, 20 marca b. r. na stacji kolejowej w Szczakowy pełnili służbę przy przesuwaniu wozów, które umieszczali na przeznaczonem miejscu. W niewytłumaczony sposób — prawdopodobnie wskutek odbicia się — jeden wóz znalazł się za granicą ostrzegawczą, wskutek czego pociąg towarowy, wjeżdżający na stację, zawadził o zderzak wozu i nastąpiło wykolejenie.

Trybunał po naradzie zasądził oskarżonych na 14 dni aresztu, gdyż zdaniem sądu, winę ponoszą ci funkcjonarjusze, którzy mieli nadzorować przesuwanie wozów.

Rozprawa ta, to nie pierwszy dowód niezdrowych stosunków, jakie pod względem bezpieczeństwa życia ludzkiego panują na koleji. Podobnie, jak w wielu innych, tak samo i tutaj przyczyna katastrofy leży w osławionym systemie oszczędnościowym na kolejach. — W czasie rozprawy wyszło na jaw, że zamiast 12-stu ludzi do obsługi przy przesuwaniu wozów — jak przepisuje instrukcja — było tylko 4 ch, którzy wykonywali to, co miało robić 12-stu. Rzecz naturalna, że przeciążeni pracą, nie mogli wykonać obowiązków swoich należycie, jak to nakazują przepisy kolejowe, a nadto ścisłe wykonywanie przepisów z braku odpowiednich sił jest technicznie niemożliwe. Wyszło również na jaw, że używa się do pracy, połączonej z niebezpieczeństwem życia bardzo wielkiem, ludzi zupełnie nieukwalifikowanych — jak to miało miejsce w danym wypadku z robotnikiem Nieużyłą.

Plotki prowincjonalne.

Dzisiaj rozpoczęła się przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego rozprawa karna przeciw p. G., urzędnikowi Tow. Wzajemnych Ubezp. w Tarnopolu o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 83 i 99 u. k. i lekkie uszkodzenie ciała.

Dnia 20 go marca 1909 roku przyjechał oskarżony z Tarnopola do Radłowa i wpadł do pomieszkania sędziego D., którego pobił, a następnie groził, że go zastrzeli. — Powodem napadu — jak to na prowincji bywa — były plotki. Po napadzie przyaresztowano pana A., a po przesłuchaniu go przez sędziego w Radłowie, wypuszczono na wolność, następnie udał się pan A. na kolację do naczelnika sądu w Radłowie, gdzie zabawiał się do późnej nocy.

Trybunał uznał winnym p. A. przekroczenia obrazy czci z § 496 u. k. i zasądził go na trzy dni aresztu, zamienionego na 30 koron grzywny. Oskarżony wyrok przyjął.

Kronika sportowa.

W inauguracyjnej wycieczce „Sekcji turystycznej Akademickiego Związku Sportowego, prowadzonej przez kolegę Wacława Majewskiego, wzięło udział 27 osób, w tem 8 pań. Wycieczkowicze dnia 26 maja b. r., o godz. 11 m. 52 w nocy opuścili Kraków, udając się koleją do Nowego Targu. Stąd furkami pojechali do Czorsztyna, zwiedzając po drodze w Dembnie drewniany, z epoki ostrołukowej, kościółek. Dłuższy postój w Czorsztynie pozwolił na zwiedzenie pięknych ruin, niegdyś warownego zamku. Z wysokiego urwiska skały nad brzegiem Dunajca roztaczały się widoki na całą okolicę i zaśnieżone Tatry; zdala na przeciwległym brzegu Dunajca, widniały rozparte na wzgórzu ruiny zamku Niedzicy. U stóp tego wzgórza wsiadło towarzystwo na łódki. Jazda po Dunajcu trwała pięć godzin: całość drogi jest dziwnie imponująca, zresztą najbardziej w zachwyt wprawia dolina Dunajca w Pieninach. Z jednej strony niebotyczne dzikie turnie, z drugiej zalesione zbocza gór wywołują podziw u przejeżdżającego. Przeźrocze toni wód, ich szmaragdowy lub szafirowy odcień napawa czasem i nęci tajemniczością swoją. W niektórych miejscach fala chce porwać w swoje odmęty wątłe czółna, fontanny wody zalewają żeglarzy, wzbudzając w nich trwogę — jednakże wszystkie niebezpieczne miejsca, dzięki przytomności przewoźników, szczęśliwie się omija i łódki zatrzymują się w Szczawnicy. Na drugi dzień uskuteczniono wyjście na szczyty „Trzech Koron“ 982 metr. wysokości, i „Sokolicy“ 741 m., oraz zwiedzono ruiny zamku św. Kingi. Trzeciego dnia pomaszerowano do Czorsztyna, wzdłuż brzegów Dunajca, zwiedzając jeszcze raz dolinę Pienińską, oraz Czerwony klasztor i Niedzicę. Z Czorsztyna na furkach dostano się do Nowego Targu, stąd koleją do Krakowa, dokąd zajechano o godz. 11-ej w nocy. Nadmienić tu należy, że wycieczka wypadła bardzo pomyślnie; młodzi turyści nie odczuwając zmęczenia, rozchodzili się do domów, obiecując sobie wzajemnie wziąć udział w najbliższej projektowanej wycieczce. Nawiasem mówiąc, nie drogo chyba kosztowała na ogół taka wyprawa, nie narażając wycieczkowiczów na wydatek większy od 25 koron od osoby. Za gorące zajęcie się sprawą wycieczki, oraz za gościnne przyjęcie jej uczestników, Sekcja turystyczna Akademickiego Związku Sportowego składa na łamach poczytnego pisma Szanownemu Panu Dyrektorowi Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy serdeczne podziękowanie.

Wieści z kraju.

Zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych obradował przez dwa dni Zielonych Świąt we Lwowie. Po przemowach powitalnych przedstawicieli rozmaitych instytucji naukowych zdał sprawę z 25-letniej działalności Tow. prezes jego dr. Kazimierz Twardowski. Na posiedzeniu rannem wygłosił referat dr Buzek o »stanie szkół średnich w kraju w ostatniem 25-leciu«. Popołudniu referował prof. Łopuszański z Krakowa »o ośmioklasowej szkole realnej«. Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się dłuższa dyskusja, w której omawiano rozmaite niedomagania na polu szkolnictwa średniego; poruszono również sprawę złych podręczników szkolnych — to też uchwalono wniosek, aby Walny Zjazd polecił Zarządowi T. N. S. W. utworzenie w łonie Tow. »Nieustającej komisji książek szkolnych«. Na temsamem posiedzeniu uchwalono nadto wprowadzenie nauki chemji w kl. III., a nauk przyrodniczych w kl. V i VI w liczbie 3 godziny tygodniowo kosztem godzin łaciny i matematyki, dalej w sprawie przedłużenia wakacji w zachodniej Galicji do 9 września postanowiono zwrócić się do Rady szkol. Wnioski o ulepszenie ćwiczeń polskich i wyrugowanie z pośród młodzieży literatury brukowej uchwalono jednomyślnie. Na posiedzeniu poniedziałkowem omawiano cały szereg rzeczy, dotyczących bądźto samej nauki, bądź też położenia materjalnego nauczycieli i uchwalono odpowiednie wnioski. Po omówieniu sprawy »Polskiego Muzeum szkolnego«, »kolonji wakacyjnych, po wyborze członków honorowych Tow. i uchwaleniu wniosków poszczególnych Kół, przystąpiono do wyboru członków Zarządu Głów., po których dokonaniu zamknął przewodniczący obrady.

Wakacje w Galicji wschodniej rozpoczną się 6-go lipca b. r.

Rozprawa kasacyjna Siczyńskiego. Obrońcy Siczyńskiego wnieśli po powtórnem zasądzeniu go na śmierć, zażalenie nieważności. Wskutek tego odbędzie się we Wiedniu rozprawa kasacyjna 21 czerwca b. r. o godz. 10-ej przed najwyższym trybunałem.

Wybory Bóbrka — Bołszowce. Na odbytem zebraniu delegatów komitetów wyborczych okręgu Rohatyn — Bóbrka uchwalono przedstawić Radzie narodowej do zatwierdzenia kandydaturę p. Franciszka Biesiadeckiego właściciela dóbr Firlejów w powiecie rohatyńskim. P. Biesiadecki, jako oddawna osiadły i pracujący wśród ludu, cieszy się dużą sympatją całej okolicy i niezawodnie w stronę jego kandydatury przechyli się opinja Rady narodowej, choć równocześnie czyni o to samo duże wysiłki wszechpolak dr. Cyga ze Stanisławowa.

Kurs pożarnictwa dla nauczycieli. Krajowy związek ochotniczy straży pożarnych rozpoczął wczoraj kurs dla nauczycieli w seminarjum męskiem we Lwowie. W kursie bierze udział 38 uczestników. Część praktyczna kursu odbędzie się na miejskiej strażnicy pożarnej i na Zamarstynowie. Kurs skończy się w sobotę. Inicjatywie kraj. związku straży pożarnej należy się za urządzenie tego kursu uznanie, jeżeli się zważy, że szereg nauczycieli ludowych należycie w tym kierunku wyszkolonych uda się na wieś między lud i tam rozpocznie akcję organizowania włościańskich straży pożarnych.

Zagadkowa hipoteka. Niedawno donosiliśmy o sprytnem oszustwie, popełnionem przez ogrodnika miejskiego we Lwowie Bielskiego, przez zaciągnięcie hipotecznej pożyczki na kamienicy prof. Motylewskiego, bez jego wiedzy. Obecnie wychodzi na jaw, iż w sprawę tę wmieszana jest również żona p. Motylewskiego. To też sędzia śledczy zawiesił nad nią areszt, zwłaszcza, iż z kwoty 10 tysięcy koron otrzymał Bielski tylko prowizję i to nieznaczną. Łącznie z całą tą zawiłą sprawą, aresztowano również stróżową domu pp. Motylewskich.

Brak poczucia obowiązku. Jedna z gazet lwowskich donosi o zdarzeniu, które rzuca ujemne rysy na stan lekarski bardzo zresztą poważany. Na szczęście zawiniła tu jednostka, po której czynie nie można sądzić o wszystkich. Sprawa tak się przedstawia: Jakaś pani udała się onegdaj w nocy do akuszera Pielewskiego we Lwowie, aby przyszedł z pomocą lekarską jej siostrze położnicy. Długi czas czekała, zanim lokaj nadszedł, a pierwsze pytanie, jakie jej postawił, było: „czem jest pani mąż?“ Dowiedziawszy się, iż jest krawcem, kazał jej odpowiedzieć przez lokaja, iż jest niezdrów i iść nie może. Wobec tego zawezwano do chorej drugiego lekarza, który musiał położnicę morfinować, ponieważ dawała już słabe oznaki życia. Bądź co bądź postępek ten zasługuje na potępienie, gdyż obowiązkiem każdego lekarza jest spieszyć tam, gdzie życie ludzkie jest zagrożone.

Kradzieże na poczcie. W Tarnopolu odbyła się w tych dniach rozprawa sądowa przeciw listonoszowi pocztowemu Obercowi, który kradł listy polecone, zawierające jakąś kwotę pieniężną. Do biura przychodził wczas rano, uważano go też za bardzo pilnego w wykonywaniu swoich obowiązków. Jak się potem okazało, przychodził wcześnie do biura dlatego, żeby przepatrzyć całą pocztę i ukryć odpowiedni list polecony. Dopiero z początkiem października zeszłego roku wykryto na poczcie w Tarnopolu, że list polecony z Offenburga, adresowany do Jakóba Teitla, a zawierający gotówkę 2999 K, nie został adresatowi doręczony. Po bliższych dochodzeniach okazało się, że Oberc list ten przy rozdzielaniu poczty zabrał dla siebie i nie doręczył go, a uczynił to dopiero na drugi dzień, gdy listu tego szukano po wszystkich biurach. Mimo to, wskutek protekcji różnych ludzi zatrzymano go w urzędzie. Dopiero kiedy przyjechał na lustrację inspektor urzędu Piasecki, podczas dochodzenia dyscyplinarnego wyszły na jaw kradzieże popełniane przez Oberca. Oberc przyznał się do wszystkiego, a sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z postem co miesiąc.

O bandyckie napady studentów ruskich. Przed sądem przysięgłych w Kołomyji rozpoczęła się onegdaj rozprawa przeciw studentom gimnazjum ruskiego w Kołomyji o szereg napadów bandyckich i kradzieży, dokonanych w okolicy. Napadali głównie na plebanje ruskich księży. Na ławie oskarżanych zasiedli: 1) Kieryło Bukojemski 19-letni prywatny uczeń gimnazjalny (z Cuculina); 2) Włodzimierz Homik 23 letni uczeń pryw. seminarjum nauczycielskiego (z Podhorzec), za zbrodnię kradzieży karany; 3) Stefan Wełyczko 20 letni uczeń seminarjum nauczycielskiego (z Kołomyji); 4) Paweł Drozdowski (z Borszczowa) 18-letni uczeń VI kl. gimnazjum ruskiego w Kołomyji, i pozostający na wolnej stopie 5) Aleksander Homik, 24-letni nauczyciel ludowy w Traczu; 6) Kornel Bukojemski 52-letni właściciel folwarku w Cuculinie, ojciec podsądnego Kieryły; Florentyna Bukojemska żona Kornela, 42-letnia właścicielka folwarku i 8) Mikołaj Bukojemski, syn Kornela i Florentyny, 21-letni uczeń szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczął trybunał przesłuchiwać oskarżonych: Bukojemskiego, Homika, Wetyczkę i Drozdowskiego. Nadto zeznawali jako świadkowie dwaj napadnięci przez oskarżonych księża ruscy i ich rodziny. Oskarżeni zwalają winę wzajemnie na siebie.

Do napadów się poprzyznawali, ale do winy się nie poczuwają, gdyż jak oświadczyli, działali tu pod przymusem przez złożenie przysięgi i wskutek obawy, aby w razie nieuczestniczenia w dalszych wyprawach rabunkowych nie dostali kulką w łeb. Z zeznań ich wszystkich wynika, iż uważają się poniekąd za bohaterów. Wszystkie ich napady były obmyślane nadzwyczaj sprytnie w najdrobniejszych nawet szczegółach. Nawet po dokonaniu rabunku podział łupów był tak misternie przeprowadzany, że długoby jeszcze mogła była ta szajka operować, a władze nie zdołałyby odkryć sprawców. Napadniętym tłumaczyli, iż ich nie przyszli zabijać, a jedynie w tym celu przybyli, aby wziąć nieco gotówki dla „towarzystwa rewolucyjnego“.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków we wtorek i konfrontacji ich wzajemnej, tudzież ze świadkami przedłożono przysięgłym 30 pytań.

Konkurs na projekt zabawki. Wydział Tow. „Sztuka podhalańska“ w Zakopanem — na skutek próśb z różnych stron Polski — przedłużył termin nadsyłania projektów na powyższy konkurs do 20 czerwca br.

Wiec ludowy na Podhalu.

Mimo kreciej roboty, jakiej się chwyciła narodowa demokracja, aby wiec ludowy zwołany przez ludowców w Nowym Targu nie przyszedł do skutku, mimo urządzenia w tym samym dniu i tejsamej godzinie konkurencyjnego także „ludowego“ wiecu, mimo nagonki na włościan po rynku, aby ich zwabić do ratusza, mimo wszelkie zakusy na rozbicie wiecu i nastawienie żandarmów na zwołującego zebranie p. Karola Stopińskiego tudzież rozsiewanych pogłosek, że go będą aresztować, skoro tylko się na wiecu zjawi, przecież włościanie z całej okolicy Nowego Targu, mieszczaństwo nowotarskie i spora liczba tamtejszych urzędników przybyła na przedwczorajszy wiec, by posłuchać

reprezentantów PSL., im się wyżalić, przedstawić swoje krzywdy. I zapełniła się sala p. Herca po brzegi uczestnikami, których liczba sięgała ponad 300. Wiec zagaił zwołujący zgromadzenie p. Stopiński, przedstawiając porządek obrad. Przewodniczącym wybrano burmistrza nowotarskiego p. Rajskiego, zastępcą jego p. Wal. Pawlikowskiego, sekretarzem p. Michała Siutę.

Powitany oklaskami przez zebranych pierwszy zabrał głos poseł ludowy p. Fr. Wójcik. W godzinnej przemowie skreślił obecną sytuację parlamentarną, przedstawiając cały szereg prac, które są na porządku dziennym obrad Rady Państwa, omawiał poszczególne postulaty, jakie PSL. wysuwa w interesie włościaństwa; następnie przedstawił projekt rządowy ubezpieczenia na starość i stanowisko, jakie wobec niego zajęło PSL. Ponieważ lud nowotarski nie jest politycznie zorganizowany, dlatego wezwał obecnych do utworzenia Komitetu powiatowego PSL., któryby się znosił z Radą Naczelną i informował ludowców z Podhala o każdej sprawie dotyczącej włościaństwa.

Drugi z kolei przemówił red. St. Niemiec na temat: reforma wyborcza do Sejmu, stawiając zaleconą przez Radę Naczelną P. S. L. rezolucję, domagającą się powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Po przemowach wyłoniła się dłuższa dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mowców przeważnie ze sfer włościaństwa, żaląc się na rozmaite nadużycia i krzywdy, jakie im się dzieją ze strony ludzi, podających się za ich przyjaciół. Mieli tu na myśli wszechpolaków, którzy nie cofnęli się przed żadnym środkiem, by tylko budzący się ruch ludowy zgnieść w zarodku. Dość wspomnieć o stanowisku, jakie zajęli wobec burmistrza Nowego Targu p. Rajskiego, którego chcą utrącić za wszelką cenę, byle tylko wprowadzić w urzędowanie komisarza rządowego. I mimo, że mieszczanie chcą utrzymać przy rządach p. Rajskiego, wnoszą tamci protest za protestem, przeciw jego wyborowi, bo spodziewają się, iż przy ogólnem zamieszaniu osadzą na krześle burmistrzowskiem »swego«.

Włościanie skarżyli się również na członków Tow. rybackiego, iż w czasie chwytania ryb tratują nadbrzeżne łany, nie zważając na zasiewy i nad to, iż członkowie Tow. robią wiele szkody, bo chwytają ryby na wędkę, kalecząc je dotkliwie; kiedy złapią rybę maleńką, wydzierają haczyk i zranione rzucają znów do wody; wskutek tego ryb wiele ginie.

Cierpi ludność również i od wojskowości, która urządzając ćwiczenia na chłopskich łanach, spędza z nich robotników na dłuższy czas, a gospodarz musi im zapłacić za to dzienne wynagrodzenie.

Nie ujęty należycie w koryto Dunajec porobił wielkie szkody w czasie ostatnich wylewów. I wiele, wiele innych krzywd, które wszystkie wyliczyć jest niemożliwością.

W głosowaniu uchwalono jednomyślnie postawione rezolucje: w sprawie ubezpieczenia na starość, czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, utworzenia powiatowego komitetu PSL. tudzież protest przeciw projektowi rządu rosyjskiego o wyłączeniu Chełmszczyzny. Do komitetu powiatowego wybrano 30 włościan bądź to z samego Nowego Targu, bądź też z okolicznych wiosek.

Zgromadzenie wysłało nadto do prezesa PSL. p. Jana Stapińskiego telegram następującej treści:

»Zgromadzeni na wiecu dnia 31 maja br. w Nowym Targu włościanie-ludowcy pochwalają ogólną politykę posłów PSL. w parlamencie i wyrażają im pełne uznanie, a Prezesa proszą, by nie zapomniał o swych zwolennikach w Nowym Targu".

Oto przebieg wiecu nader poważnego i w tamtych stronach rzadkiego, ile że poseł tamtejszy wszechpolak German widział się ze swymi wyborcami tylko w czasie wyborów. Wiec ten jest tem bardziej znamienny, że zadał kłam tym, co głosili, że Nowotarszczyzna jest w rękach wszechpolskich. Na szczęście tak nie jest.

* * *

Od jednego z uczestników wiecu otrzymujemy ponadto następujące uwagi z okazji zebrania poniedziałkowego:

Wszechpolaczkom nowotarskim zdawało się, że na tutejszym terenie nie powiedzie się żadnej partji urządzić zebrania, któreby nie szło im na rękę. Co zaś ważniejsze, nie przypuszczali nigdy, aby Stronnictwo Ludowe, mogło zorganizować tutaj swoją placówkę. Od szeregu lat bowiem oprócz zgromadzeń klerykalnych i wieców, urządzanych przez narodowych demokratów, na które werbowali lud księża i kilku »luminarzy" stojących na czele niektórych instytucyi, nie było u nas zebrania, które miałoby na celu zorganizowanie Stronnictwa Ludowego. To też, kiedy dowiedzieli się wszechpolacy nowotarscy, że na czas Zielonych Świątek organizuje się w Nowym Targu zebranie ludowców, wzruszali niedowierzająco ramionami, twierdząc przytem, że zebranie to stanowczo się tutaj nie powiedzie, bo bez ich interwencji i wpływu nikt na niem się nie zjawi.

Tymczasem przeliczyli się bardzo, bo zebranie udało się znakomicie, a wszelkie przeszkody czynione ze strony wszechpolaków, na nic się nie zdały.

Listy z prowincji.

Z pilzneńskiego.

Obchód rocznic narodowych w naszym powiecie od kilku lat już stale jest we zwyczaju. Rocznicę Kościuszkowską święciliśmy w roku zeszłym w Pilznie w Sokole, rocznicę powstania narodowego święciliśmy w styczniu w Sokole w Pilźnie, w Lubczy, Siedliskach i Brzostku, a rocznicę 3-go maja uroczyście obchodziliśmy w Pilznie w Sokole, w Brzostku, Siedliskach i Lubczy. Odczyty były wszędzie bardzo pouczające. W Lubczy przemówił p. Karol Mielecki, dyrektor szkoły rolniczej, a w Pilznie, Brzostku i Siedliskach przemawiał Dr. Witold Lewicki. Zwiększono również Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brzostku i Siedliskach i potworzono biblioteki, z których ludność pilnie korzysta.

Tak budzi się u nas ruch oświatowy i narodowy.

Wasz.

Z Limanowy.

Wybory gminne. — Budowa sądu.

Mimo że c. k. Namiestnictwo dawno rozpisało wybory połowy Rady gminnej i mimo, że na pośpiech przeprowadzenia publicznie zwróciliśmy uwagę, przecież tut. kacyk autonomiczny lubiący rządzić samowładnie, chcąc utrzymać dłużej swój mandat w ręce, zwleka z ułożeniem listy wyborezej, a — jak słuchy dochodzą — dlatego praca tak powoli idzie, bo musi być ona dla jego kandydatów pomyślnie załatwiona.

Ponadto poza plecami mieszczan stawia już swych z wiernopoddańczej służby, przywiązanych kandydatów jak Jana Dąbrowskiego i znanych żydów. Zwracamy uwagę mieszczaństwa na tę krecią robotę, by raz ład i porządek i do nas zawitał i nie dać się zaskoczyć, ale wybrać ludzi w pracy dla dobra miasta gorliwych.

== We wszystkich częściach miasta niektórzy mieszkańcy wnoszą oferty na sprzedaż placu pod budowę sądu i czynią starania, by oferty ich uwzględnione zostały. Ale co gorsza, że oferty niektóre są dla rozwoju miasta niekorzystne i dlatego tą drogą upraszamy odnośną władzę, by tylko te oferty brano pod uwagę, za któremi większość mieszczan się oświadczy, a nie pojedyncze czynniki i w ten sposób odnośnej opinji zasięgnąć o wybitnych mieszczan, a nie polegać na zdaniu np. zwierzchności gminnej, która poniekąd jest przez swych czynowników w tem interesowaną.

J. A. N.

Z innych zaborów.

Rewizja urzędów warszawskich. Prezes warszawskiej Izby obrachunkowej otrzymał onegdaj telegraficzne zawiadomienie z Petersburga, że w tych dniach zjedzie do Warszawy delegowana z Kontroli Państwowej komisja rewizyjna. Komisja ta ma dokonać szczegółowych rewizji niektórych instytucji rządowych. Na pierwszym planie zamierzona jest rewizja teatrów rządowych warszawskich, magistratu warszawskiego, intendantury i zarządu komunikacji. Komisja rewizyjna składa się z czterech delegatów Kontroli Państwowej pod przewodnictwem barona Noldego. — Przyjazd komisji do Warszawy spodziewany jest w nadchodzący wtorek.

Tajemnicza śmierć posła.

W dniu 28 z. m. wniósł minister sprawiedliwości Szczegłowitow wniosek o czasowe usunięcie posła Pergamenta z Dumy wobec pociągnięcia go do śledztwa przez władze sądowe. Dnia następnego doniosły telegramy z Petersburga wiadomość o nagłym zgonie Pergamenta. Do wniosku ministra został dołączony tekst oskarżenia wygotowany przez sędziego śledczego. Znajdują się w nim zarzuty, iż poseł Pergament przy pomocy adwokatów przysięgłych Bazunowa i Aronsona dopomógł do ucieczki słynnej awanturnicy rosyjskiej, Oldze Stein, przebywającej obecnie we więzieniu za oszustwa, roztrwonienia i fałszerstwa. Według aktu oskarżenia sprawa tak się przedstawia:

Przed sądem okręgowym w Petersburgu miała stawać jako oskarżona Olga Stein. Jednak na trzykrotnie rozpisaną rozprawę się nie stawiła. W tym to czasie zgłosił się do sądu inżynier Schultz i oświadczył tam, iż Olga Stein uciekła z Petersburga, a do ucieczki dopomógł jej poseł Pergament. Schultza aresztowano; opowiedział on wszystkie szczegóły, dotyczące ucieczki Steinowej. Wyjawił on, iż w czasie rozpraw sądowych miał jakoby oświadczyć jej Pergament, że wynik sprawy przedstawia mu się w barwach bardzo czarnych, że ucieczkę jej uważa za konieczną.

Na drugi dzień adw. Bazunow doręczył Oldze Stein 2000 rb., a po zakończeniu rozpraw Pergament i Bazunow zaczęli jeszcze w sali sądowej namawiać Olgę Stein, by natychmiast wyjechała z Petersburga.

Pod wpływem tych namów, Olga Stein wraz z Eugeniuszem Schultzem udała się na dworzec kolei finlandziej, skąd jednak wróciła do mieszkania Bazunowa. Tam Pergament z przewodnikiem w ręku miał jej ułożyć marszrutę i napisać na skrawku papieru nazwę miasta pogranicznego, którędy najłatwiej przedostać się można zagranicę.

Badany poseł Pergament przez sędziego śledczego jeszcze w grudniu ub. roku zaprzeczył doniesieniom o udziale swym w pomocy do ucieczki Steinowej. Po raz drugi badano go w lutym b. r. również nie przyznał się do winy.

Tymczasem władze rosyjskie dowiedziały się o pobycie Olgi Stein, to też zarządziły sprowadzenie jej z Paryża i aresztowanie. Podsądna oświadczyła w swych zeznaniach, iż najbardziej namawiał ją do ucieczki poseł Pergament, który twierdził, „iż rząd rosyjski nie wart, by mu się oddawać w ręce". Tak więc wskutek jej zeznań władze sądowe wytoczyły proces Pergamentowi a minister sprawiedliwości przedstawił wniosek w Dumie o usunięcie posła od obrad. Śmierć tajemnicza Pergamenta ściśle jest zatem związana ze sprawą szantażystki Steinowej.

Dodać należy, iż zmarły był jednym z najwybitniejszych adwokatów rosyjskich; przez dłuższy czas piastował godność prezesa Izby obrończej w Odesie. W Dumie należał do stronnictwa kadetów a jako główny ich filar często przemawiał na posiedzeniach; do tego był znakomitym prawnikiem i świetnym mówcą.

== Pogłoski o samobójstwie Pergamenta okazują się nieprawdziwemi — zmarł on śmiercią naturalną. O ostatnich jego chwilach donoszą z Petersburga: Pergament powrócił z Dumy około 4-tej po południu. W Dumie czuł już lekką senność. Po przyjściu do domu położył się. Spał niespokojnie, miał bicie serca. Posłano po lekarza. Zrobiło się gorzej. Działalność serca z każdą chwilą słabła. O piątej rano otrzeźwiał, ubrał się, o 9-tej pojechał do księcia Bebutowa. Wrócił po 20 minutach. Znów napił się herbaty. Gawędził z rodziną. Znów osłabł. Przyjechał po raz drugi prof. Lewin. Nie kazał chorego budzić i stosować wczorajsze leczenie. Wkrótce po odjeździe Lewina rozpoczęła się agonja. Prof. Sirotinin liczył, że uda mu się uratować pacjenta, ale zanim drugi lekarz przyjechał, Pergament umarł o 7 wieczór wskutek udaru serca.

Z aktu oskarżenia otrzymuje się wrażenie, że poseł P. padł ofiarą wielkiej prowokacji. W każdym razie przeszłe życie Pergamenta nie upoważnia do jakichkolwiek uwłaczających przypuszczeń. Sąd przysięgłych powinien rzucić światło na tę tragiczną wprost sprawę.

Z caratu.

Kajdany i umysłowo chorzy aresztanci. Z powodu nie dawno poruszonej przez urząd więzienny sprawy, czy należy trzymać w kajdanach umysłowo chorych więźniów pisze współpracownik »Słowa«, który w sprawie tej rozmawiał z W. Bechterewym, członkiem komisji Rady medycznej, wybranej specjalnie do tej sprawy: Zakładanie kajdan w obrębie szpitalnym, uważa Bechterow wprost za okrucieństwo. We Francji, powiada on, już w XVIII wieku zostały usunięte kajdany. U nas sprawa ta

została wzbudzoną z powodu zajścia w Kostromskiej gub. Nie podobna sobie wyobrazić, żeby wśród lekarzy mogła być co do tego jakaś różnica zdań. Nie mówiąc już o tem, że jest prawo wprost wskazujące na to, że należy z otoczenia chorego usunąć bezwarunkowo to wszystko, czem on by mógł sobie zaszkodzić, żadna pomoc tu nie jest możliwa. Chory w kajdanach nie zdaje sobie zupełnie sprawy, czy znajduje się w więzieniu czy szpitalu, odnosi się podejrzliwie do otoczenia, a tem samem i do lekarza, który już w tych warunkach nic zrobić nie może.

Idylla szpiclowska w Rosji.

Znany z radykalnych przekonań pop Petrow powrócił w tych dniach z zagranicy i zamieszkał w Twieri, gdzie natychmiast ustanowiono nad nim szpiclowski, policyjny nadzór. Nadzór ten nosi jednak taki sielankowy rodzinny niemal charakter, że jak to opowiada sam pop Petrow, gdy czasem przy zbiegu dwóch ulic i ożywionym ruchu miejskim, traci go szpicel z oczu niespokojnie na wszystkie strony się ogląda, wówczas pop Petrow dobrodusznie przychodzi mu z pomocą, wołając:

— »Panie szpicel, panie szpicel — ja tu jestem.

Szpicel wówczas podchodzi bliżej i dziękując wdzięcznym uśmiechem za okazaną mu usługę, dalej spełnia swe nadzorcze funkcje.

Przed kilku laty podczas rewolucyjnych bankietów w Petersburgu, organizatorzy wiedząc, że się od szpiclów w żadnym razie nie zabezpieczą rezerwowali dla nich z góry za specjalną zasłoną kilkanaście krzeseł i, podczas gdy w sali debatowano na polityczne i społeczne tematy, panowie szpiclowie za firanką najspokojniej grali sobie w warcaby lub w »orła i reszkę« i tylko, gdy gra przechodziła w bójkę, przewodniczący zebrania zwracał się z ojcowskiem napomnieniem:

— Panowie szpiclowie może będą tak uprzejmi i położą kres dalszej bójce«.

Fałszywy hrabia.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie stawał tymi dniami 18 letni syn praczki Zygmunt Stanisław Leszczyński, oskarżony o szereg oszustw i kradzieży. Młodzieniec ten podający się wszędzie za hrabiego de Bourbon Leszczyńskiego uzyskiwał w ten sposób pieniądze na hulaszcze swe życie, iż sprowadzał z rozmaitych zagranicznych firm bardzo drogie dzieła naukowe na spłaty miesięczne niby dla „biblioteki publicznej Zygmunta Leszczyńskiego“, a następnie dzieła te sprzedawał lwowskim księgarzom; uzyskane stąd kwoty zaraz przetrwaniał. Oddany pod obserwację psychjatrów, został uznany „niepoczytalnym spaczeńcem umysłowym z urojenia wielkości“.

W tym czasie zabrał go do siebie Jan Chrobak, kamerdyner hr Brunickiej, a jego nieślubny ojciec. Kiedy hr. Brunicka wyjechała do wód, rozgościł się Zygmuś Leszczyński w jej pokojach i gospodarował tam, jak u siebie. Po powrocie zauważyła hr Brunicka brak kilku droższych przedmiotów i drobiazgów na łączną kwotę 3.450 kor., a nadto zginęła w czasie gospodarki niedoszłego hrabiego książeczka kasy oszczędności pokojówki na 300 kor. Pokazało się, iż zabrał to wszystko „hr. Leszczyński“. I znowu poddano go obserwacji psychjatrów, ale sąd lekarzy wypadł odmiennie od orzeczenia poprzedniego. Mianowicie dr Kruszyński i dr Świtalski orzekli, iż Leszczyński nigdy nie był i nie jest umysłowo chorym, a orzeczenie ich potwierdził wydział medyczny w Krakowie.

To też na tej podstawie sędziowie przysięgli potwierdzili postawione przez trybunał pytania w kierunku oszustwa i kradzieży, a trybunał wymierzył mu karę jednorocznego więzienia. „Hr Zyzio będzie snuł prawdopodobnie w samotności nowe plany utrzymania się po opuszczeniu więzienia na poziomie „polskiego hrabi“.

Odpowiedzi redaktora.

Pan Jan K., Stanisławów. — Nie nadaje się.

Magistrat w Piwnicznej. Nadesłane sprostowanie nie odpowiadało wymogom ustawy prasowej, dlatego nie umieściliśmy; prosimy ściśle prostować, o niczem więcej się nie rozpisując, a gotowi jesteśmy wydrukować.

Tad. Mierzw. Żadnych wierszy nie otrzymałem.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGIA.

✝

Za duszę ś. p.

Józefa Jerzego Witteka

inżyniera cywilnego i c. k. kolei państw.

jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawionem zostanie we środę dnia 2. czerwca 1909 r. o godz. 9. rano w kościele OO. Reformatów.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które w smutku pozostała żona i córka zapraszają Krewnych, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

✝

Antoni Skórkowski

maszynista c. k. kolei państwowej w Jaśle

przeżywszy lat 52, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 31 maja 1909.

W smutku pozostała żona wraz z synem zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę dnia 2 czerwca br. o godzinie 5 popołudniu z dworca kolejowego, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we czwartek 3 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja.

DLA ZWIEDZAJĄCYCH Pamiątki miasta Krakowa jest jedynym i niezbędnym **Przewodnik książkowy**

z opowieścią o 54 rycinach napisany przez **St. Cyrankiewicza** zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwje świętych błogosławionych. Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych Kardynałów, Biskupów, Prałatów, Kanoników katedralnych krakowsk. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórza. Spisanych alfabetycznie, oraz **kaplic w Katedrze** na Wawelu **N. Panny Maryi, OO. Dominikanów** w Krakowie.

Cena Przewodnika **koron 5**, do nabycia w księgarniach.

Dwie panny umiejące pisać na maszynie, jedna z nich z maturą gimnazyalną, poszukują zajęcia biurowego. Zgłoszenia przyjmuje **Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19.**

Władysław Habel

obrońca w sprawach karnych przeniósł swą kancelarję z Nowego Targu do **Nowego Sącza** i zamieszkał obok przystanku kolejowego.

Jeśli wiesz o kim, kto zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczo, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie**, ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa tworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Z powodu zwinięcia



Składu z powozami

tak z nowemi jak i używanemi, oraz uprzężą jedno- i parokonną, są poniżej własnych kosztów **do sprzedania.** — Wysprzedażą zupełną zajmuje się przez grzeczność

p. MARYA PARYL

ul. Pędzichów l. 15, parter, dom św. Rodziny w Krakowie.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO S-KI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

KURS PRZYGOTOWAWCZY

dla egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządzam nadal jak w latach poprzednich w **Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb**, C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.



Moje tanie ceny wzbudzają senzację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80. Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·— Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki złote damskie od złr. 10. Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr. 49.

Szkoła buchalterji

Stanisława BURNATOWICZA

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORYAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.

Prenumerujcie „Przyjaciela Ludu“

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś **6% procent**

od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Precz z konkurencyą i blagą!!

ponieważ bez konkurencyi można nabyć najlepszych i najtaniej różnych

Wyrobów tkackich

w magazynie wysyłkowym

Józefa Bajgrowicza, tkacza

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Próbki w wielkim wyborze wysyłam opłatnie.

MARKA OCHRONNA

„POD OPATRZNOŚCIĄ“

Ceny niskie. Towar doborowy. Obsługa rzetelna.

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 miljonów Kor. Fundusze rezerwowe 39 miljonów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe.**
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.